



W Rodzinie Józefa

NUMER 5/2016 (134)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



ABYŚ TY BYŁ UWIELBIONY...

Od redakcji:

Przed nami wakacje, z wyęsknieniem oczekiwany czas, nie tylko przez uczniów. Dni są długie i upalne. Planujemy urlopy, spędzamy wolny czas z rodziną, ze znajomymi, wyjeżdżamy za miasto, nad wodę, na wieś, zostawiamy wszystko za sobą i uciekamy od problemów. Nabieramy siły na kolejne miesiące ciężkiej pracy...

Jest to również czas, w którym znajdujemy się na progu Świątowych Dni Młodzieży. Zarówno ich obchodów centralnych w Krakowie, którym będzie przewodniczył Ojciec Święty Franciszek, jak również dni diecezjalnych, podczas których będziemy gościli w naszych domach pielgrzymów przyjeżdżających z całego świata na spotkanie z papieżem. Czas Świątowych Dni Młodzieży to również świetna okazja, by zjednoczyć się z naszymi braćmi w wierze z całego świata i wspólnie uwielbiać Jezusa Chrystusa poprzez modlitwę, udział w Eucharystii czy modlitewnych czuwaniach. Kościół, choć rozproszony po całym świecie, doświadczony prześladowaniami i historią, jest jeden i powszechny. Jednoczy ludzi bez względu na rasę, kolor skóry czy pochodzenie. Na całym świecie ludzie uwielbiają Boga. Obecnie dość powszechny jest nurt uwielbieniowy zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych, jakim są tzw. „koncerty uwielbienia”, „wieczory chwaty”, itd. Są to wydarzenia, podczas których wierni modlą się poprzez wspólny śpiew, adorując Najświętszy Sakrament. Typowym miejscem dla tego rodzaju wydarzeń jest oczywiście kościół, lecz nie jest to regułą. Wieczory uwielbieniowe odbywają się w halach sportowych, w salach koncertowych, a nawet na ulicach miast. Nie miejsce jest najważniejsze, lecz obecność Tego, który jest realnym Bogiem pośród nas. Wychwalajmy Pana, bo jest Dobry!!!

Drodzy Czytelnicy „W Rodzinie Józefa”. Obecny numer naszej gazetki parafialnej pragniemy poświęcić znaczeniu Uwielbienia Jezusa Chrystusa w naszym życiu. Chcemy przybliżyć Wam wymiar i istotę nadchodzącego wydarzenia - Świątowych Dni Młodzieży, a także podziękować s. Lidii za działalność w naszej parafii.

Jakub Figiel

W numerze:

- Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...
- Boże Ciało – relacja foto
- Jednego Serca, Jednego Ducha...
- Nowo wyświęcony kapłan...
- Sztuka „Bohema”
- Marzenia się spełniają...
- Siostró Lidio - Dziękujemy !
- AMEN!!!
- „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”
- Poświęcenie Centrum DM KANA
- Kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo... - cz. IV
- W drodze na Świątowe Dni Młodzieży – ostatnia prosta
- Pokuta... – świadectwo
- Święci nie przemijają...
- Słowo proboszcza...

PRZEZ CHRYSTUSA, Z CHRYSTUSEM I W CHRYSTUSIE..



„Uwielbienie”. To ostatnio coraz bardziej popularne słowo. Myślę o używaniu go w kontekście religijnym, a nawet – by napisać jeszcze konkretniej – w kontekście katolickiej praktyki modlitewnej. Dzieje się tak dlatego, że upowszechnia się zwyczaj modlitwy uwielbienia. Widać, że zaczyna się w nas wszystkich umacniać świadomość, że Bogu należy się chwała. Uczymy się tego, że nie tylko prośba, nie tylko przebłaganie, nawet nie tylko dziękczynienie, ale właśnie wielbienie może, a nawet powinno być naszą codzienną modlitwą.

Pisząc wcześniej o „upowszechnianiu”, chcę jednocześnie stwierdzić, iż błędem byłoby myśleć, że zwyczaj modlitwy uwielbienia jest czymś, co narodziło się w ostatnich latach, czy też dla nich tylko jest charakterystyczne. Uwielbienie niezmiennie jest obecne w modlitwie chrześcijańskiej. Prekonuje o tym bogactwo pieśni, także tych bardzo czcigodnych przez wzgląd na ich powstanie w odległych od nas okresach historycznych. Prekonuje o tym niejeden fragment Pisma Świętego, szczególnie księga Psalmów. Zdaje się jednak, że w ostatnich latach znaleźliśmy na nowo pragnienie i odwagę, by w twórczy sposób wyrazić uwielbienie językiem współczesnego człowieka. Może trzeba na to spojrzeć w następujący sposób: tak jak ewangelizacja dokonuje się wciąż na nowo, choć w istocie jest tym samym (głoszeniem Dobrej Nowiny o Synu Bożym, który stał się czło-

wiekiem, o Bożej miłości wyrażonej w Nim, o Odkupieniu), tak i odpowiedź, której Bogu udziela człowiek przez uwielbienie, także znajduje swój nowy wyraz, choć trwa przez wszystkie pokolenia.

W tych rozważaniach nie możemy jednak pominąć kwestii zdecydowanie najważniejszej. Chodzi o liturgię. Papież Pius XII pisał w encyklice *Mediator Dei*: „(...) liturgia obejmuje całkowity kult publiczny Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa, a więc Jego Głowy i członków”. To właśnie w tym przedziwnym zjednoczeniu z Chrystusem (jako należący do Niego, jako członki Jego Ciała) możemy naprawdę uwielbić Boga. Uwielbienie to ma zarówno zewnętrzny wyraz, którego domaga się nasza cielesno-duchowa natura (znaki, symbole, gesty, postawy, rytuały), jak również wymiar duchowy. Ten drugi, to nic innego jak przyjaźń, komunია z Jezusem: „Trzeba bowiem stale żyć z Chrystusem, całkowicie się Jemu oddać, aby w Nim, z Nim i przez Niego oddawać chwałę Ojcu Niebieskiemu” (Pius XII, *Mediator Dei*).

Każde pokolenie odkrywa swój sposób na to, by oddać chwałę Bogu, którego poznaje. Czerpie z doświadczenia przodków, od nich się uczy, ale też znajduje swoją własną formułę, w jakiej chce uwielbienie zawrzeć. By dotrzeć jednak do samej istoty uwielbienia, odkrywając jej niezmiennosc mimo zmieniających się środków wyrazu, trzeba swoje życie złączyć z Jezusem Chrystusem – „Jeżeli dzieje się przeciwnie i inaczej, w takim razie religia staje się niewątpliwie pustym obrzędem i próżną formą” (Pius XII, *Mediator Dei*).

Ks. Karol Stawowczyk



Boże Ciało – relacja foto



Zakończenie oktawy Bożego Ciała – relacja foto



Jednego Serca, Jednego Ducha...

Boże Ciało – dzień, w którym spotykamy się na procesji, ale to też dzień, gdzie wielu zbiera się, by wspólnie uwielbiać Pana modląc się, śpiewając, tańcząc – po prostu radując się. Niektórzy jadą TU, inni jadą TAM – my pojechaliśmy w miejsce, gdzie od 2003 r., za sprawą M. Pospieszalskiego i J. Budziaszka, kilkadziesiąt tysięcy uśmiechniętych ludzi modli się podwójnie – do Rzeszowa. Nasza grupa była niewielka, ale nadciągały posiłki z ks. Karolem i ks. Tomaszem – MOC była (w) nas. Niezapomniane było zobaczyć i współuczestniczyć w 5-godzinnych śpiewach, pługach, tańcach, szalonych chórkach z 50 tys. rzeszą osób młodych i starszych, zdrowych i chorych, świeckich i duchownych. Koncert miał swoją dynamikę, ale po momentach szalonej zabawy przychodziły chwile zadumy, gdy tempo utworów zwalniało lub słuchaliśmy osobistych wyznań związanych z Bogiem, wiarą, życiem. Nie wszyscy, którzy się tam zgromadzili, to idealni chrześcijanie, ale pobyt w tym miejscu to nie był obowiązek z góry narzucony, to był świadomy wy-

bór na wspólnotowe przeżywanie. Dla jednych to była radość, dla innych energia, dla wielu – Bóg. To, że chcieli tam być (czy to sami, czy z bliskimi lub znajomymi) świadczy o ich ogromnej potrzebie przeżywania swego życia blisko Boga. Nasza grupa usadowiła się obok młodych dziewczyn – nieczęsto się widzi, by przez 5 godzin młodzież potrafiła z szaloną przyjemnością czynnie uczestniczyć w uwielbieniowych pieśniach – to było mocno budujące (może też dlatego, że miały wspaniałe głosy). Fantastycznym momentem koncertu było zapalenie świec w trakcie śpiewu – morze ognistych płomieni i potęża głosu tłumu – ciarki po plecach chodziły. Powrót do domu to odśluchiwanie tego, co w głowie pozostało i jak echo wracały słowa pieśni „... ja mówię Jezus, wy mówicie Chrystus – Jezus/Chrystus, Jezus/Chrystus, niech słyszą w niebie, niech słyszą w czyśćcu...”. Jeśli chcesz to usłyszeć, poszukaj – koncert można obejrzeć, bo był rejestrowany – WARTO!!

Ireneusz Więcek



Nowo wyświęcony kapłan...

W niedzielę, 29 maja, w dzień po otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk ks. bp Jana Piotrowskiego, ks. Marcin Tatar odprawił w naszym sanktuarium swoją Mszę prymicyjną. Uroczysta Msza Święta rozpoczęła się o godz. 12.30. Głównym celebransem był ks. Marcin – neoprezbiter. W koncelebrze uczestniczyli kapłani z sanktuarium, ks. Stanisław Słowik – Dyrektor Caritas Diecezji Kieleckiej oraz ks. dr Mirosław Kowalski – wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, który skierował do wszystkich wiernych Słowo Boże. Ks. Marcin w dniach 10.02 – 28.03.2016 r. odbywał w naszej parafii praktyki diakońskie, które miały na celu przygotować ks. Marcina do kapłaństwa. Tradycyjnie, już po Eucharystii, udzielił błogosławieństwa prymicyjnego kapłanom, siostrom zakonnym, służbie liturgicznej oraz wszystkim wiernym zgromadzonym podczas tej uroczystości. Na pamiątkę każdy otrzymał obrazek prymicyjny.

Trzeba się radować i cieszyć, że Pan Bóg dał człowiekowi tak wielki dar, tak piękne i wyjątkowe powołanie, taką cudowną łaskę – kapłaństwo!

Drogi Księżu Marcinie!

Pan Bóg powołał kogoś do służby w swojej winnicy. W imieniu swoim oraz redakcji życzymy Księdzu dużo siły i cierpliwości. Niech Twoja służba będzie długa i trwała. Życzymy nieustającej współpracy z Duchem Świętym oraz wielu wspaniałych ludzi na swojej drodze, w których będzie Ksiądz widział Chrystusa. Ludzi, których Ksiądz będzie jednoczył we wspólnocie Kościoła. Ludzi, dla których Ksiądz będzie drogowskazem do zbawienia oraz otwartości serca, bo kapłan jest wybrany dla ludzi.

Agnieszka Makarewicz



Nowo wyświęcony kapłan...



Sztuka „Bohema”



Na przełomie maja i czerwca w naszej parafii można było zobaczyć po raz kolejny wyjątkową sztukę, którą przygotowała młodzież teatru „Pod górnym kościołem”. Aktorzy, wcielając się w różne postacie, starali się odpowiedzieć na pytanie: *Czym jest poezja we współczesnym świecie?* Pięcioro przyjaciół – poetów, chcąc wyjść poza swo-

je dotychczasowe rozumienie poezji i odnaleźć jej prawdziwy sens, przeprowadziło eksperyment. Natchnienia do swych dzieł poszukiwali w realnym świecie, w codziennym życiu ludzi. Każde z tych spotkań przyniosło zaskakujące przemyślenia, wnioski oraz stało się inspiracją poetyckiego dzieła. Podczas trzech wystąpień nie zabrakło wspaniałej widowni, która gromkimi oklaskami wyraziła swoje uznanie dla aktorów. Przykładem wdzięczności jest również poniższe świadectwo.

Sztuka „Bohema” wywarła na mnie ogromne wrażenie. Warto podkreślić genialną grę aktorską i ciekawy scenariusz. Humor przeplatał się z gorzką ironią, dotyczącą naszej rzeczywistości w której żyjemy. Uderzające były sytuacje z życia codziennego, które

Sztuka „Bohema”

znamy na pamięć. Dzień po dniu spotykamy się z ciężką pracą innych, słabo opłacanych, gdzie niejednokrotnie traktowani są jak maszyny. Opieka zdrowotna pozostawia wiele do życzenia, co rusz słyszymy, że ktoś tkwi w długiej kolejce do lekarza i aby leczyć się trzeba mieć pieniądze. Młodzież zapomina o korzeniach, nie liczy się z dobrokiem przeszłych pokoleń. Ważne jest dla nich to, co tu i teraz. Wierzymy w „papki” polityczne, którymi karmimy się codziennie, ufając najbardziej absurdalnym obiet-

nicom. Jest to obraz dosyć przytłaczający, ale na tym nie koniec! Istnieje jeszcze MIŁOŚĆ, RODZINA, SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA a w nim BÓG – te wartości jeszcze coś znaczą. I oczywiście poezja, która chce opisywać to, co piękne, ale i trudne, dotyczące prozodii życia. Gratulacje, myślę, że nie powstydzono by się wystawienia sztuki na niejednych deskach teatru.

Asia Brambert



Marzenia się spełniają...



Ten artykuł miał być o „Uwielbieniu na Rynku” w Kielcach pod hasłem „Mam alibi” i pewnie taki będzie, ale chciałbym podkreślić w nim przede wszystkim to, jak wielki jest nasz Pan, jak kocha nas i jak nie jesteśmy mu obojętni.

Zanim dojdziemy do uwielbienia na rynku, to muszę opisać drogę, jak do tego doszło, żeby zrozumieć, to co napisałem wyżej.

Marzyło mi się, żeby uwielbiać Pana Boga przez muzykę. Dać w ten sposób też świadectwo, że nie jest mi On obojętny. Chociaż było to bardziej marzenie ściętej głowy (bo nie jestem muzykiem, bo niby z kim, bo niby jak, bo niby za co), to i tak od czasu do czasu takie westchnienie do Boga w myślach się pojawiało. Będąc na jednym z uwielbień na rynku, z zazdrością patrzyłem na grających na scenie muzyków. Byłem zazdrośny, bo tak sobie wyobrażałem siebie, jak gram na chwałę na takiej „imprezie” z porządnym nagłośnieniem, światłami i tak wyeksponowanym Jezusem górującym nad rynkiem. Bardzo się ucieszyłem, kiedy usłyszałem, że w naszej parafii jest planowany wieczór uwielbienia, który muzycznie miała prowadzić schola Kana. To był ten moment, w którym Bóg mówi cicho i dyskretnie, marzysz to masz, chcesz Mnie uwielbiać przez muzykę, to proszę, jest okazja - działaj. Tak znalazłem się w scholli Kana na pierwszym w naszej parafii tak zorganizowanym uwielbieniu. Potem pojawiły się następne uwielbienia, nie było dużej sceny, ale były światła, muzyka i Pan Jezus wywyższony, marzenie się spełniło. I tu można by postawić kropkę, ale nie. Jak się okazało Bóg miał jeszcze wiele niespodzianek przygotowanych dla mnie, a tak naprawdę dla wielu ludzi. Po kilku uwielbieniach powstał pomysł nagrania płyty (ja nigdy żadnej płyty nie nagrywałem). Ćwiczyliśmy od września

do marca, owocem jest płyta „Będę wielbił”. Koło stycznia, po jednej z mszy podszedł do mnie katecheta z „Sawickiej” i spytał, czy nie chcielibyśmy pomóc „muzycznie” przy rekolekcjach wielkopostnych dla młodzieży „Wyrwanych z niewoli”. Podjęliśmy się ze scholą Kana tego zadania. Niesamowity był to czas. Można powiedzieć, że poszliśmy do pracy, a przeżyliśmy niesamowite rekolekcje. Scena i profesjonalne nagłośnienie, koło trzech tysięcy uczestników, ale to nie było ważne. Mogliśmy wielbić naszego Pana i robiliśmy to całym sobą, całym sercem. Tam poznaliśmy ks. Marcina Borynia - organizatora „Uwielbienia na Rynku” i mimo tego, że podobalibyśmy mu się, to temat grania na rynku był nie do ruszenia. Nie będę ukrywał, że większość z nas przez chwilę myślała o tym, ale niestety szybko okazało się, że są to tylko marzenia. Ale co tam i tak dostaliśmy wiele. W chwili kiedy przestałem myśleć o graniu na rynku, Pan Bóg znowu mnie zaskoczył krótką wiadomością na czacie od ks. Marcina czy chcemy zagrać na uwielbieniu. Szok, niedowierzanie i jednocześnie ogromna radość, bo to wszystko, co stało się do tej pory, po ludzku było nie do osiągnięcia. Po kilku telefonach podjęliśmy oczywiście to wyzwanie. Od otrzymania wiadomości do uwielbienia było tylko półtora miesiąca na złożenie zespołu, skompletowanie chóru i przeczytanie całego materiału, czyli pisząc krótko - było bardzo ciężko. Dzięki pomocy ks. Karola Stawowczyka i ks. proboszcza mieliśmy miejsce na próby, sprzęt. Pracy było dużo i była ona intensywna. Kosztowało nas to wiele wysiłku i nerwów. Cały zespół wraz z chórem liczył koło 60 osób o różnych charakterach, ale wszystkim przyświecał jeden cel - jak najlepiej uwielbić naszego Pana. W końcu, gdy przyszedł ten dzień, wszyscy byliśmy podekscytowani. Ja bałem się tylko, żeby ten nasz występ nie stał się koncertem, ale był prawdziwym, głębokim uwielbieniem. Jak zaczęliśmy grać i popatrzyłem na ludzi z zespołu i chóru, moje obawy zniknęły. Widziałem osoby, które się modlą całym sobą. To było niesamowite. Na temat przeżyć na uwielbieniu można by było pisać i pisać. To był błogostawiony czas, a ja byłem jego częścią. Tak to Pan Bóg przemienił moje marzenia w rzeczywistość, przemienił nie tylko marzenia, ale (a może przede wszystkim) mnie. Jestem krótko mówiąc szczęśliwy.

Chwała Panu!

Darek Jakubczyk

Siostra Lidio *Dziękujemy!*



Dziękujemy...



Każda wspólnota parafialna jest wyjątkowa i niepowtarzalna, gdyż tworzą ją ludzie, którzy swoją postawą i prawdziwą chrześcijańską wiarą chcą wychwalać Boga za Jego dobroć i miłosierdzie. Nasza parafia była przez 25 lat ubogacana obecnością jednej, skromnej i pokornej słuźebniczki – s. Lidii Bartnickiej. To ona swoją postawą i życiową mądrością była filarem „Rodziny św. Józefa”. Nie sposób wyrazić ogromnej wdzięczności s. Lidii za jej ogromną pracę i otwarte serce, za podejście do człowieka, który znajduje się w trudnej sytuacji, czy tego, który po prostu potrzebuje rozmowy. W naszej pamięci zapisze się obraz siostry, która pomimo swojego podeszłego wieku nadal „działała”, gdyż we wszystkim i we wszystkich widziała obraz samego Jezusa Chrystusa. Można by rzec, że głęboko do serca wzięła sobie słowa z Ewangelii św. Mateusza: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 40). Jako redakcja gazetki parafialnej czujemy głęboką potrzebę, aby w tej specjalnej wkładce przybliżyć życiorys i działalność s. Lidii w naszej parafii i diecezji. Niech to będzie nasze podziękowanie siostrze, za obecność przez te lata we wspólnocie św. Józefa.

Artur Podgórski

S. Lidia Halina Bartnicka

Urodzona 14 października 1926 r. we wsi Jasin koło Rypina, woj. włocławskie, a obecnie zachodniopomorskie. Rodzicami s. Lidii byli Antoni i Zofia, z domu Kłobukowska, którzy posiadali gospodarstwo rolne.

Ochrzczona 15 listopada 1926 r. w parafii Sadłowo. Do Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek wstąpiła 9 września 1947 r. Przed wstąpieniem skończyła Liceum Pedagogiczne w 1949 r. Podczas obłóczyn, w dniu 15 sierpnia 1949 r., przyjęła szaty zakonne i imię Siostra Lidia.

Pierwszą profesję złożyła 15 sierpnia 1951 r., a wieczystą 12 sierpnia 1956 r. w Płocku.

Siostra Lidia to wieloletnia Katechetka, służyła dzieciom i młodzieży przybliżając im Jezusa. Bardzo kochała dzieci, szczególnie zatroskana była o wychowanie religijne rodzin.

Lata 1950 - 1963

Pierwszą placówką (a był to 1950 rok), gdzie pracowała jako katechetka, była parafia w Tomaszowie Mazowieckim. Mając wykształcenie pedagogiczne starała się zdobyć przygotowanie teologiczne, dlatego została skierowana do Krakowa na roczny kurs w Wyższym Instytucie Katechetycznym prowadzonym przez Siostry Urszulanki. Po roku została skierowana przez przełożonych zakonnych na studia teologiczne do Warszawy - Akademia Teologii Katolickiej. Studia zakończyła dyplomem magisterskim w 1954 r.

Kolejne placówki, gdzie realizowała się jako katechetka to:

Parafia św. Anny w Wilanowie (cztery lata) i znów Tomaszów Mazowiecki (trzy lata).

W roku 1963 została wybrana do Zarządu Zgromadzenia i zamieszkała w Płocku.

Lata 1968 - 1991

Do katechezy wróciła w roku 1968 i pracowała w następujących miejscowościach: Łódź, Sierpc, Dąbrowa Górnicza, Pomiechowo, Tomaszów Maz., Mucharz i Rypin, par. św. Stanisława Kostki.

Od 1991 r. s. Lidia swoją postugę rozpoczęła w parafii św. Józefa Robotnika w Kielcach, gdzie zajmowała się postugą charytatywną do 2016 r.

*Życiorys przekazany przez Zgromadzenie Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa
Dom Generalny w Warszawie.*

„Kielecka Matka Teresa”



Pragnę podzielić się kilkoma wspomnieniami o siostrze Lidii, która po 25 latach intensywnej pracy w naszej parafii, odeszła jak się rzekło mówić, na zasłużony odpoczynek. Czy rzeczywiście, będzie odpoczywać? W Płocku zamierza opiekować się swoimi współsiostrami a także chorymi w szpitalu. Znając jej usposobienie na pewno nie będzie odpoczywać.

Kiedy chciałam nawiązać z Nią osobisty kontakt, bezskutecznie naciskałam przycisk domofonu. Niekiedy otwierał mi ksiądz proboszcz, oświadczając z uśmiechem: „siostry Lidii o tej porze to już nie ma, to jest dziewczyna wiatru”. Rzeczywiście, po przyrządzeniu porcji śniadaniowych dla swoich podopiecznych wyruszała na miasto. Oprócz kanapek osoby potrzebujące obdarzała artykułami spożywczymi, które posiadała w swoim magazynku. Zawsze dla nich miała dużo wyrozumiałości. Tłumaczyła ich, że są to ludzie zagubieni, o skomplikowanych życiorysach. Oni w zamian darzyli ją ogromnym szacunkiem i byli dla niej bardzo grzeczni. Chorych, którzy mieli kłopoty z poruszaniem, odwiedzała w domu. Pocieszała ich, dodawała otuchy i zachęcała do modlitwy, w której sama uczestniczyła. Szczególną troską otaczała chorych przebywających w szpitalu, jak również w domach opieki. Znała personel medycz-

ny, dlatego pytała o zdrowie interesujących ją pacjentów. Udając się do szpitala, zawsze miała przy sobie kilka czekolad, którymi chętnie wszystkich obdarzała.

Kiedy podjęła decyzję, że odejdzie z naszej parafii, postanowiła dla wszystkich księży pracujących w sanktuarium ufundować drobne upominki. Na ten cel miała wydatkować 100 zł. Prosiła mnie o doradzenie w tym temacie. Nie łatwa była to sprawa – 10 sztuk upominków i 100 zł. Kupiliśmy małe latarenki kieszonkowe. Cieszyła się z tych upominków jak dziecko. Mówiła, że oprócz funkcji praktycznych, będą takim światełkiem do nieba.

Siostra Lidia interesowała się bardzo naszymi rodzinami. Znała imiona naszych dzieci, ale także i wnuków. Cieszyła się ich sukcesami, martwiła się ich kłopotami. Dzięki siostrze Lidii i współpracy z Nią, poznałam wiele wartościowych i miłych osób, z którymi zawiązałam serdeczne przyjaźnie.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Pewnie tak, ale odejście siostry Lidii to brak kieleckiej Matki Teresy. Brak uśmiechu, życzliwości i troski o człowieka.

Natalia Tusznió



Słowo Sióstr Pasjonistek

Siostra Lidia Bartnicka do wspólnoty Sióstr Pasjonistek w Kielcach przybyła 25 lat temu. Od początku swej pracy odznaczała się wielką miłością bliźniego, odwiedzała chorych i potrzebujących w domach i szpitalach, rozmawiała, pocieszała i niósła nadzieję. Aby objąć opieką wszystkich, którym potrzebna była pomoc, założyła Stowarzyszenie Osób Świeckich, które wspomagało w różnego rodzaju przedsięwzięciach i akcjach charytatywnych, takich jak: pomoc w organizacji paczek świątecznych na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Organizowała także pielgrzymki, co roku na Święty Krzyż i każdego miesiąca z naszej parafii na Jasną Górę.

Często byłyśmy zbudowane postawą s. Lidii pełnej apostołskiego zapału, wielkiej wiary, pobożności, hartu ducha - mimo upływających lat. Kochała ludzi i swoje zgromadze-

nie. W naszej pasyjnej wspólnotcie, kiedy spotykaliśmy się na wspólnych modlitwach, przy posiłkach i na rekreacji widziałyśmy, że cieszy się obecnością każdej siostry. Chętnie słuchała, rozmawiała i żartowała, a kiedy wywiązała się ciekawa rozmowa, powtarzała: „Siostrzyczko, opowiadaj jeszcze”.

Kochana siostrzo Lidio, życzymy Ci, by Pan pomnażał Twoje siły duchowe i fizyczne, niech nie opuszcza Cię Boża łaska i opieka. Na pewno Pana Jezusa raduje ilość zdobytych przez Siostrę ludzkich dusz dla Niego na Bożą Chwałę!

Wspólnota Sióstr Pasjonistek



AMEN!!!



Lednica... Powrót po 12 latach... Czy się zmieniła? Tak. Przybyły nowe budynki, poprawiły się sprawy socjalne, służby ratownicze lepiej wyszkolone i wyposażone.... Nie ma Ojca Jana, choć czujemy jego obecność... Ale jedna rzecz się nie zmieniła: ENTUZJAZM młodych! Mimo trudów podróży, upału, ulewy, nie słysząc narzekania, za to słysząc ciągłe „Tak, tak Panie! Ty wiesz, że Cię kocham!” I ta niespożyta energia uwalniana w śpiewie i tańcu... Na chwałę Pana! To jest zaraźliwe! Mimo wieku, mimo różnych problemów na głowie, pozwoliłem z radością ponieść się tej fali i wołać głośno „Jestem Twój! Zbaw mnie Panie! Amen!” No właśnie... AMEN.... To słowo brzmiało niemal bez ustanku... I brzmi w moich uszach do dziś. AMEN dla Pana Boga... Dla tego co do nas mówi ale i tego czego od nas oczekuje! Nie „amen”... Nie „Amen” ale.... Lecz AMEN! Pełne! Bezwarunkowe „Niech się stanie!” Jak w Kanie, gdy bez zbędnych pytań uczynili wszystko, co im mówił Syn. Czego Bóg chce ode mnie? Czy mam odwagę bez dyskusji powiedzieć mu AMEN? Czy mam odwagę zrezygnować ze wszystkiego czego zażąda? Jak młody człowiek od ojca Szustaka, walczący ze swą chorobą, milczący przez długie miesiące tylko po to, by móc powiedzieć „Kocham” swojej ukochanej? Czy jestem gotowy ciągle zmieniać swoje życie by być bliżej? By bardziej kochać? Takie głośne „AMEN” zabrzmiało też 1050 lat temu, dokładnie w tym samym miejscu. Mieszko I i jego chrzest. Czy zdawał sobie sprawę, jak wielkie zmiany dokonają się po jego AMEN? Zmiany polityczne, historyczne, religijne, duchowe...? Nie sądzę.... A jednak zaryzykował.... 16 lat temu, w roku Jubi-

leuszu, w dzień św. Józefa, wspólnie z żoną przynieśliśmy przed ołtarz nasze córki. By wypowiedzieć w pełni świadomie AMEN! „Tak Panie! One są Twoje! Zbaw je...” I w pełni świadomie przyjęliśmy na siebie obowiązek wychowania ich w nauce Jezusa i Kościoła. Obiecaliśmy nie zgubić ich w drodze do Boga.... Wielkie zadanie... Wielka odpowiedzialność! Nie za ojczyznę, nie za historię, ale za dwie najukochańsze osoby! Czy podołaliśmy?? Czy spełniliśmy to, co wtedy Bogu obiecaliśmy? Nie wiem.... To tylko one mogą odpowiedzieć. I ci, wśród których na co dzień przebywają.... Stając tam, w „największej katedrze świata”, myślałem o tym wszystkim.... I byłem szczęśliwy, że mogłem tam być RAZEM Z NIMI.... Że moje córki nie tylko przybyły nad Lednicę, do naszej chrzcielnicy, ale też chciały, bym był tam z nimi! I razem z nimi mogłem wołać Jezusowi - AMEN! Ojcu Janowi - AMEN! Tysiącom młodych zapatrzonych w Jezusa - AMEN! Moim córkom - AMEN!

Rafał Pałka



„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”



Pod takim hasłem 18 czerwca 2016 r. przebiegło XIV Diecezjalne Spotkanie Młodzieży w Wiślicy. Tegoroczny zjazd odbył się w kontekście 1050 rocznicy Chrztu Polski oraz XXXI Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie. Po przyjeździe do Wiślicy wolontariusze z naszej parafii uczestniczyli w szkoleniu z zakresu bezpieczeństwa, który poprowadzili przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Policji. Na spotkaniu uzyskaliśmy wiele cennych uwag odnośnie zachowania bezpieczeństwa, działań w tłumie i ewentualnych zagrożeniach podczas Świątowych Dni Młodzieży. Następnie udaliśmy się na Plac Miejski, aby uwielbiać Boga śpiewem, tańcem i modlitwą. W wydarzeniu wzięło udział ponad pół tysiąca osób. Przez konferencje, modlitwę, świadectwa dziękowaliśmy Bogu za wszelkie łaski i prosiliśmy o pomyślny przebieg Świątowych Dni Młodzieży. Spotkanie przebiegło we wspaniałej atmosferze. Był czas na śpiewy, tańce, zawieranie nowych znajomości i oczywiście modlitwę. O oprawę muzyczną zadbał zespół Inicjatywa Muzyczna - Bliżej Boga z Kielc. Centralnym punktem spotkania była Eucharystia w Bazylice Kolegiackiej, której przewodniczył Ksiądz Biskup Ordynariusz Jan Piotrowski. Podczas Mszy Św. byliśmy świadkami udzielenia sakramentu bierzmowania młodzieży z parafii Wiślica. Po zakończeniu uroczystości, na Placu Miejskim, odbył się wspaniały koncert.

Tegoroczne spotkanie młodych w Wiślicy upłynęło pod znakiem Świątowych Dni Młodzieży. Dowiedzieliśmy się, jakie będą tematy przewodnie podczas Dni Diecezjalnych. Przez

to wydarzenie pragnęliśmy odkrywać głębię naszej wiary z Chrystusem wyptywającą z życia łaską Chrztu Świętego. Podczas modlitwy wolontariusze mówili świadectwa i dzielili się swoimi doświadczeniami. Pokazali nam oni, że jeśli pozwolimy Bogu działać w naszym życiu, otworzymy nasze serce na Jego łaski, to możemy zdziałać wszystko. „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” - niech to hasło pozostanie na zawsze w naszej pamięci, sercach i daje nam siłę do dzielenia się wiarą i miłością Boga.

Kolejne spotkanie w Wiślicy odbędzie się 21 lipca w ramach diecezjalnych obchodów Świątowych Dni Młodzieży. Przybędzie na nie około 4000 osób z dwudziestu różnych krajów świata. Zapraszamy serdecznie na to wydarzenie wszystkich wiernych, którzy poprzez wspólną modlitwę pragną uwielbiać Boga.

Marysia Hermanowska



FOTO: Marta Bębacz

Poświęcenie Centrum DM KANA...



20 czerwca był dniem wyczekiwany od dawna. To właśnie wtedy miało się odbyć otwarcie Centrum Duszpasterstwa Młodzieży KANA. Zgodnie z planem, Ks. Biskup Ordynariusz Jan Piotrowski, wraz z innymi proboszczami i księżmi z zaprzyjaźnionych parafii, pobłogosławił i poświęcił odrestaurowane pomieszczenia przyziemia w budynku parafialnym. Po słowach powitania odczytano Ewangelię św. Jana, która nawiązywała do cudu Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej.

Uroczystość była też czasem wspomnień okresu 4-letniej działalności Duszpasterstwa Młodzieży. Oczywiście nie obyło się bez wzruszeń i podziękowań. W pierwszej kolejności młodzież dziękowała księdzu biskupowi, za ciągłe wsparcie i obecność na ważnych wydarzeniach z życia parafii. Słowa wdzięczności skierowane były także do Ks. Prałata Jana Iłczyka, który zawsze z otwartością odpowiada na nowe pomysły. Młodzież dziękowała też inicjatorom i opiekunom duszpasterstwa, ks. Karolowi i ks. Tomaszowi, za ich wieloletnią posługę, chęć zaangażowania oraz wsparcie, jakim darzą młodych.

Wyremontowane sale będą niezbędnym miejscem spotkań z pielgrzymami odwiedzającymi naszą parafię na ŚDM w lipcu. Będzie to także miejsce, gdzie dalej będą skupiać się grupy działające przy naszym sanktuarium wymyślając i przygotowując kolejne akcje, w które zaangażuje się młodzież.

Katarzyna Figiel





Źródło: www.fronda.pl

STRAPIONYCH POCIESZAĆ

Wypełnianie tego uczynku miłosierdzia wcale nie należy do łatwości, gdyż strapienie wywołuje w człowieku smutek, który czasem przybiera wielkie rozmiary i z którego ciężko oczyścić serce człowieka. Pewnym jest, że życie nikogo z nas nie jest wolne od różnorodnych utrapień. Wszyscy jesteśmy narażeni na przeżywanie problemów, które nie raz nas przerastają czy sytuacji, które odbierają sens działania. Dlatego tak ważny jest uścisk rodziców, uśmiech drugiej osoby czy chwila spędzona z przyjacielem który powie: „*Nie martw się, jestem z tobą*”. Słowa te nie rozwiązują problemu, ale pozwalają na inne spojrzenie na sytuację. Czasami taką rolę pełni również modlitwa.

Jak jednak pocieszyć kogoś, kto jest w sytuacji wyglądającej na beznadziej-

ną? Czy banalne słowa „nie martw się, będzie dobrze” są prawdziwym pocieszeniem?

Przecież pocieszanie strapiionych nie oznacza lamentowania z nimi czy zapewniania, że wszystko będzie dobrze, bo jak może być dobrze, gdy np. bliska osoba odeszła i pozostawiła pustkę, z którą trzeba nauczyć się żyć. Pocieszenie osoby, która spotkała się z jakimś życiowym nieszczęściem, ma być pomocą w zrozumieniu tego, co się stało; ma opierać się na przekonaniu o sensowności doznanego strapienia. Nie jest to łatwe, ale trzeba pokazać strapiionej osobie, iż to, co ją dotknęło, nie miało na celu zniszczenia jej, ale uczynienie jej serca wrażliwszym, skierowania go ku Bogu i Jego woli. Pocieszenie więc nie opiera się na rozbawieniu czy rozśmieszeniu, bo takie efekty są krótkotrwałe, pomagają na chwilę, po której smutek i tak powraca. Pocieszać strapiionych to dać takim osobom nadzieję. I taką nadzieję daje każdemu Chrystus.

Zawsze Bóg i Jego Słowo jest lekarstwem na wszystkie nasze rany. Warto w ciężkich chwilach powierzyć Mu to wszystko, co czujemy, co nas boli i smuci, a On uleczy nasze serce swoją nieskończoną miłością.

Najlepszą zasadą, którą człowiek powinien kierować się, gdy jest przy osobie potrzebującej pocieszenia jest: „*Cokolwiek chcecie, by ludzie wam czynili, wy im czyńcie*”.

Ks. Marcin Tatar

PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ

Podróże w rzeczywistości Starego i Nowego Testamentu raczej nie należały do przyjemności i nieraz łączyły się z wieloma niebezpieczeństwami. W Piśmie Świętym można znaleźć wiele fragmentów, które wspominają o tych niebezpiecznych momentach (por. Sdz 9, 25; Syr 43,24; Łk 10, 30). W czasach starożytnych oraz w epoce średniowiecza wielu wyruszało w podróż. Powodem był przede wszystkim handel, wojna lub podboje, pielgrzymki czy działalność misyjna. Wobec braku telewizji, radia czy internetu w tamtych czasach, podróżni byli często cennym źródłem informacji. Przyjęci pod dach podróżni przynieśli nie tylko wiadomości ze świata, ale przede wszystkim Ewangelię, wiadomości od Pana Boga, których zwłaszcza dawniej, nie sposób było wyczytać z gazet czy magazynów.

Kolejny omawiany uczynek miłosierdzia – podróżnych w dom przyjąć – nie może ograniczać się jedynie do tych, którzy udają się do nas w odwiedziny. To ma być przyjęcie każdego człowieka, który z różnych względów opuścił swój dom. Człowiek Biblii miał bardzo mocno zakorzenioną świadomość, że tak naprawdę on sam, mając dom i swoje miejsce na ziemi, jest wędrowcem, jest w podróży.

Jeżeli chodzi o współczesne rozumienie Chrystusowego polecenia wzywającego do przyjęcia podróżnych w progi własnego domu, trzeba stwierdzić, że często niestety napotyka ono na większe trudności niż kiedyś ze względu chociażby na nagłaśnianie przypadków ludzkiej nieuczciwości. One wywołują większą ostrożność, a nawet niechęć do otwierania swego domu przed obcymi. Na dodatek zwiększony stan posiadania i zamożność wielu sprawiają, że ludziom wręcz szkoda wpuścić przybysza,



Źródło: www.wakacyjnapolisa.pl

który może uszkodzić coś z naszego bogactwa. Inną niełatwą do pokonania przeszkodą jest egoizm, który nie potrafi sobie wyobrazić dzielenia swej życiowej przestrzeni z innymi.

Jakby nie było, dla chrześcijanina nie powinien być aż tak ważny status materialny, ale przede wszystkim Ewangelia, której przyjmowanie podróżnych traktuje wprost jako udzielenie schronienia samemu Chrystusowi. On sam bowiem utożsamia się z najmniejszymi, potrzebującymi. Uczeń Chrystusa, który otwiera drzwi swego domu dla podróżnego ma świadomość, że jest pielgrzymem i musi zdać sprawę ze swego życia przez Bogiem, który będzie sądził z miłości, bowiem przygarnięcie do domu podróżnego jest prawdziwie wyrazem chrześcijańskiej miłości i roztropności. Przekraczanie siebie w tym względzie, własnego lęku i zamknięcia na potrzeby innych zawsze jest wyzwaniem dla ucznia Chrystusa, który poprzez przyjęcie w swoim domu podróżnego bardziej odpowiada na zaproszenie, by kierować się w życiu prawdziwą i mądrą miłością potwierdzoną czynami.

Ks. Marcin Tatar

W drodze na Światowe Dni Młodzieży – cz. VIII



Źródło: www.fakty.interia.pl

OSTATNIA PROSTA

„Nie bójcie się iść na ulice i do miejsc, gdzie gromadzą się ludzie, aby jak apostołowie głosić Chrystusa i Dobrą Nowinę zbawienia na placach miast, osiedli i wsi. Nie czas teraz wstydić się Ewangelii (por. Rz 1, 16), ale czas głosić ją na dachach (por. Mt 10, 27). Nie lękajcie się porzucić wygodnego, ustalonego sposobu życia, aby podjąć wyzwanie głoszenia Chrystusa we współczesnej metropolii. To wy musicie «wyjść na rozstajne drogi» (por. Mt 22, 9) i zapraszać wszystkich napotkanych na ucztę, którą Bóg przygotował dla swego ludu. Strach bądź obojętność nie mogą nas powstrzymać od głoszenia Ewangelii, bo nie ma ona być sprawą osobistą, prywatną. Trzeba ją umieścić na świeczniku, aby ludzie widzieli jej światło i chwalili naszego niebieskiego Ojca”.

Homilia św. Jana Pawła II podczas Mszy św. kończącej VIII ŚDM

Za równy miesiąc rozpoczną się Centralne Wydarzenia Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Wiele już miejsca w naszej gazetce poświęciliśmy przygotowaniom, istotcie i wszystkiemu co jest związane z ŚDM. Niech na parę kluczowych spraw spojrzysz sama młodzież, której zostały zadane poniższe pytania.

Dlaczego chcesz jechać na Światowe Dni Młodzieży?

Chcę jechać na ŚDM, bo jest to pewne nowe doświadczenie w moim życiu. To też poznanie nowych ludzi, uczestnictwo w tych wszystkich katechezach, Dniach w Diecezji, samych przygotowaniach do przyjęcia pielgrzymów u nas w Polsce, myślę że to jest coś co możemy im dać, a nie mamy takiej możliwości na co

dzień. I myślę, że tak jak wszyscy, chcę przeżyć Mszę Świętą z Papieżem Franciszkiem, Adorację Najświętszego Sakramentu i pozostałe wydarzenia.

Gabriela Szwaczka, lat 20

Po to, aby zobaczyć naszego Ojca Świętego na żywo, nie tylko w telewizji, ale aby poczuć Jego uśmiech i słowa bardziej realistycznie. Po ludzku też, chcę jechać do Krakowa, aby spędzić ten czas z ludźmi, z którymi się angażuję w parafii jako wolontariusz. Chciałbym poznać wielu wspaniałych ludzi, by dążyć do tego by nasza wzajemna praca, przybliżyła nas do Boga.

Mariusz Pawłowski, lat 21

Czy nie boisz się całej tej medialnej otoczki odnośnie zamachów i braku przygotowania miejsc spotkania z papieżem?

Nie myślę o tym. My nie wiemy co może nas spotkać, o tym wie tylko Pan Bóg. On kieruje naszym życiem. Zawierzmy Mu nasze życie. On każdego z nas kocha, chce abyśmy Mu służyli i obdarzali każdego człowieka swoim miłosierdziem.

Alicja Czyżowska

Obawy i ryzyko zawsze są, szczególnie teraz, gdyż dużo się o tym mówi. Ale myślę, że to jest najmniejszy problem. Jeśli Bóg ma dla nas być wszystkim, to my musimy być w ostateczności gotowi, aby powiedzieć Mu TAK. Nie możemy być letni, czyli jak mi jest dobrze to ok, a jak źle to nie. Ciągłe trzeba mówić TAK. Ja jestem tak nastawiony i myślę, że każdy tak powinien podchodzić do tego.

M.P.

Jak słyszę od młodzieży, która działa u mnie w parafii, że zamachy itp., to odpowiadam, że Ci ludzie już wygrali skoro tak sądzicie. Jesteśmy w takim miejscu, gdzie większość ludzi nie jedzie. To fatalny błąd. Chrystus nie bał się umrzeć za nas i nasze grzechy. Dlaczego my mamy się bać, że coś się może wydarzyć. Tego nigdy nie da się przewidzieć. Ale zaufajmy Bogu. Pozwólcie rodzicom, aby dzieci decydowały same o swojej wierze. Nie można im tego zabraniać. To jest ich własna decyzja.

Mateusz Biesiada, lat 28

Ja myślę, że najważniejsza w tym wszystkim jest modlitwa. Trzeba zaufać Bogu, że żadnego incydentu nie będzie. Myślę, że będzie tak, jak On chce i trzeba w tym wszystkim Mu zaufać. Ja Mu ufam. Rozumiem, że rodzice obawiają się o swoje dzieci, bo to jest rzecz naturalna. Trzeba zawierzyć Bogu ten czas, swoje dziecko i przygotowania od strony technicznej.

W drodze na Światowe Dni Młodzieży – cz. VIII

Nawet podczas codziennych rzeczy może mu się coś stać i nie jesteśmy w stanie tego przewidzieć. Z Bożą pomocą nic się złego nie może stać.

G.S.

Co powiedziałbyś swoim kolegom i koleżankom, którzy nadal zastanawiają się nad wyjazdem?

Jeżeli Chrystus jest z nami i Bóg nad nami czuwa, to nic nie jest dla nas straszne. Nie wiemy co jest nam pisane. Nie wiem też, czy są jakieś słowa, aby zniwelować ich cały strach, ale jeśli ufają Bogu i czują, że ta wiara jest silna, to strach nie powinien im przeszkadzać by pojechali z nami do Krakowa.

Patrycja Duda, lat 17

Powiedziałbym do takiej osoby, że jeśli jest z Bogiem blisko, to dlaczego nie chce być dalej blisko, czemu chce być przed telewizorem. Jeśli może być naprawdę blisko. Ciągłe mówimy, że Jezus Chrystus jest z każdym z nami. Będąc z ludźmi razem, jesteśmy automatycznie blisko Boga. Jeśli chcesz być blisko Boga - jedź. Jeśli poszukujesz Boga, to tym bardziej jedź. To Twoja decyzja, ale mówię Ci, że naprawdę warto.

M.P.

Czego oczekujesz po spotkaniu w Krakowie i Światowych Dniach Młodzieży?

Potrzebuję takiej odmiany i takiego nowego spojrzenia na to co mnie otacza. Mam nadzieję, że przez spotkania, katechezy i doświadczenie drugiego człowieka, Pan Bóg może mnie w tym wszystkim natchnąć i dać mi świeże spojrzenie na otaczający świat.

G.S.

Najbardziej bym chciała, aby Pan Bóg wskazał mi drogę jak mam dalej iść przez życie. Jak na razie daje mi znaki, kieruję się tym, zmieniam się, bo jestem młodą osobą, ale przez obecność w Krakowie, chcę poświęcić Mu swoje życie. Chciałabym uzyskać taki mały promyczek wiedzy, aby Bóg powiedział mi: wybierz to, idź tą drogą, spełniaj się, nie patrz na tamte wydarzenia, które miałas nie dawno w życiu, nie przejmuj się tym. Ja Cię kocham i zawsze będziesz moim dzieckiem.

A.C.

W tym momencie raczej niczego nie oczekuję. Jestem nastawiony na „spontan”. W sensie - jak Bóg zadziała tak będzie. Nie wiem czy spędzę ten czas dobrze, czy coś mnie umocni - może nic. Ale wiem, że będzie tak

jak ja do tego podejść i na ile otworzę swe serce na działanie Ducha Świętego.

M.P.

Jak być misjonarzem w dzisiejszym świecie?

Myślę, że chodzi o to, aby być pewnym swojej wiary, że jesteśmy chrześcijanami i to trzeba pokazywać. Musimy nieść świadectwo, być dobrym dla innych, wypełniać uczynki miłosierdzia, być otwartym i uśmiechniętym. Skoro ktoś się nie boi jechać na Światowe Dni Młodzieży mimo tych wszystkich nagoniek, to już jest jakieś świadectwo bycia misjonarzem, że człowiek się nie boi tego wyzwania, ale robi wszystko dla Boga.

M.P.

Na pewno to, żeby przekazywać młodym naukę Chrystusa. Odbierają ją zupełnie inaczej od nas, niż od księży. Ważne jest, aby starać się im pomagać, aby odkryli w sobie tą siłę, żeby zacząć mówić WIERZĘ. Jest dużo osób, które obawiają się wymawiać to słowo głośno, właśnie z obawy przed rówieśnikami. Ja bym chciała być takim misjonarzem, który będzie im pomagał znajdować wewnętrzną siłę i moc, aby przezwyciężać ten lęk.

P.D.



Źródło: www.lovekrakow.pl



Źródło: www.polskieradio.pl

Pokuta... - świadectwo



Przed wielu laty, gdy byłam jeszcze studentką, spowiednik polecił mi za pokutę pomodlić się do św. Józefa. Sam bowiem był jego gorącym czcicielem. Zwykle starałam się jak najszybciej odprawić pokutę, tym razem miałam ogromne opory, by się za nią zabrać. Dziękowanie za otrzymane łaski Jezusowi czy Maryi, prośby, powierzanie swych codziennych trosk i problemów, prośba o opiekę, radę – to było dla mnie czymś oczywistym, prostym. Ale św. Józef, co miałabym mu powiedzieć? Czy o coś prosić? Do żadnego ze świętych nie miałam jakiegos szczególnego nabożeństwa. Dziwną mi się wydawała ta pokuta. A że spowiedź miała miejsce tuż przed wakacyjnym wyjazdem, postanowiłam odprawić ją już w czasie letniego wycieczki. Długo jednak trwało nim się udałam do miejscowego kościoła. Ukłękałam w bocznej nawie, by tam się spokojnie pomodlić. Wzięłam nawet ze sobą książeczkę do nabożeństwa z zamiarem zmówienia

Litanii do św. Józefa, bo własnymi słowami nie wiedziałam, co powiedzieć. Odruchowo spojrzalam na wiszący przede mną obraz, przyjrzałam się atrybutom postaci i roześmiałam się w duchu - przedstawiał św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Przepraszam Cię, św. Józefie, że tak długo zwlekałam z zadaną mi za pokutę modlitwą do Ciebie, tak mi się za nią ciężko zabrać - wyszeptałam. I wtedy stało się coś, co pamiętam żywo do dziś. Nie mogę napisać, że usłyszałam głos, bo nie słyszałam uszami, raczej w sercu, że choć on - św. Józef jest dla mnie obcy, to ja dla niego przeciwnie, nie jestem mu obca, że zna mnie od zawsze, wszystko co się mnie tyczy, wszystkie moje sprawy. I że opiekuje się mną, bo jakby mógł nie mieć w opiece tych, którzy zawierają się jego (Przeczystej) Oblubienicy Maryi. Że jest blisko mnie i zawsze mogę zwrócić się do niego w moich potrzebach. To była niezapomniana modlitwa. Nie mówiłam nic, tylko słuchałam, a potem długo jeszcze siedziałam w tej nawie zaskoczona tym, co przeżyłam, usłyszałam w sercu, serdecznością i ciepłem tych słów. I od tej chwili św. Józef stał mi się niebieskim przyjacielem, skutecznym orędownikiem u Boga w trudnych sprawach. Jego święto, 19 marca, obchodzę co roku, zwykle poprzedzając nowenną do niego, upraszając za jego przyczyną wiele łask i dziękując za opiekę, teraz już nie tylko nade mną, ale i całą moją rodziną!

Ewelina Juszczyk, 36 lat,
nauczycielka z Krakowa,
Świadectwo zaczerpnięte z książki pt.:
„Cuda Świętego Józefa
- świadectwa i modlitwy”
WAM, Kraków 2014

Wakacje z pielgrzymkami...

Wakacje już rozpoczęte. W tym roku są one wyjątkowe, gdyż obfitują w wiele wydarzeń sportowych i religijnych, które zapiszą się w historii. Za miesiąc rozpoczną się Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, na które już z niecierpliwością czekamy. Wielu też nie może doczekać się pielgrzymek. To one skupiają co roku ludzi, pragnących umocnić swoją wiarę, odnaleźć sens życia oraz zanieść prośby do Boga przez wstawiennictwo Matki Bożej. Pragniemy zamieścić krótkie informacje na temat każdej z nich. Serdecznie zachęcamy do wzięcia udziału, bo jest to wspaniały czas przeżyty z Bogiem i ludźmi.



II Rowerowa Pielgrzymka Dookoła Diecezji odbywać się będzie od 4 do 6 lipca 2016 r. Zgłoszenia będą przyjmowane do 1 lipca 2016 r. Formularz oraz regulamin dostępny na stronie: www.diecezja.kielce.pl. Bliższe informacje u kierownika pielgrzymki, ks. Sławomira Sarka tel. 602 – 758 – 365.



XXXV Piesza Pielgrzymka Kielecka na Jasną Górę odbywać się będzie w dniach od 5 do 13 sierpnia 2016 r. pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”. Karty na pielgrzymkę będą dostępne w zakrystii w lipcu. Zapisy wraz w wypełnionymi kartami - 5 sierpnia w Wiślicy.



IV Rowerowa Pielgrzymka Kielecka na Jasną Górę odbywać się będzie w dniach od 17 do 20 sierpnia 2016 r., również pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”. Zgłoszenia i zapisy w terminie 01.07- 10.08.2015 r. Więcej informacji na stronie: www.pielgrzymka-rowery.pl

Święci nie przemijają...



Źródło: www.thestationofthecross.com

Św. Faustyna Kowalska (1905-1938)

„Nic nadzwyczajnego” – tak określiła młodą Helenkę siostra oddelegowana do oceny nowego powołania. Pomimo tego, 1 sierpnia 1925 roku, późniejsza święta siostra Faustyna przekroczyła jednak progi klauzury klasztornej w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. Ze względu na brak wykształcenia została przydzielona do drugiego chóru i wysłana do pracy w kuchni. Młoda zakonnica chętnie podejmowała swoje obowiązki. Nieraz upokarzana, nierozumiana, wyśmiewana przyjmowała wszystko bez szemrania i z pokorą. Wiernie wypełniała ślub posłuszeństwa. Gdy pewnego razu jedna z sióstr powiedziała o Faustynie „królowna”, ta odpowiedziała: „A tak, jestem królowna, bo przyjąłem Pana Jezusa, więc płynie we mnie krew królewska”. Mało kto w zgromadzeniu wiedział, czego doświadczała ich współsiostra i jak wielkie brzemie odpowiedzialności nosiła. Dziś św. Faustyna jest znana na całym świecie jako Szafarka Bożego Miłosierdzia. Jezus wybrał ją do przekazania ludziom tego pięknego orędzia. Przyszedł do siostry, która niczym szczególnym się nie wyróżniała. A może jednak... Była wyjątkowo postuszną, skromną, cichą, wierną, pokorną. Ta prosta zakonnica miała wymalować obraz „Jezu ufam Tobie”, nauczyć świat Koronki do Bożego Miłosierdzia, starać się o ustanowienie Niedzieli Miłosierdzia. Ta, która w oczach świata była nikim, w oczach Boga była wszystkim. Taka jest Miłosierna Miłość.

Damian Zegadło



Słowo Proboszcza:

Betlejem

Pewnego dnia obwoływał publiczny zaczął trąbić w róg na ulicach Nazaretu i ogłaszać, że Cezar August wydał rozporządzenie o nowym spisie ludności. Zgodnie z dawnym zwyczajem wynikającym z faktu, że państwo żydowskie podzielone było na plemiona, klany i rodziny, każdy miał obowiązek zapisać się nie tam, gdzie się urodził, ani tam, gdzie mieszkał, lecz w tym miejscu, skąd wywodziła się jego rodzina i gdzie przechowywano dokumenty stanu cywilnego jego przodków. Rozporządzenie Augusta prawdopodobnie wywołało u Żydów złość. Oto cesarz postanowił policzyć synów Izraela jak bydło. Mogły z tego powodu wybuchnąć nawet uliczne protesty i zamieszki. Józef i Maryja

dalecy byli od sprzeciwiania się rozporządzeniom władzy, której Bóg ich poddał. Serca mocniej im zabity, gdy usłyszeli rozkaz cezara. Czy ich przodek Dawid, nie pochodził z Betlejem? A więc to tam mieli się niezwłocznie udać na spis. Małżonkowie spakowali niezbędne rzeczy i wyruszyli w drogę. Józef posiadał ośła, który służył mu do transportu drewna do warsztatu i gotowych mebli do klientów. Wyobraźnia malarzy od dwudziestu wieków przedstawia naszym oczom tę pełną pokory scenę: Maryję jadącą na osle i kroczącego obok niej Józefa z laską w rękę i z torbą na ramieniu. Święty Józefie Opiekunie Rodziny, módl się za nami.

Ksiądz Prałat Jan Hłczyk
Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

WAKACJE



Źródło: www.parafiagaj.pl

Czas urlopów, wypoczynku, wakacji to czas najbardziej wyczekiwany przez każdego z nas. To właśnie wówczas mamy możliwość zapomnieć o problemach, trudach dnia codziennego i choć na chwilę oderwać się od rzeczywistości. Pamiętajmy jednak, że czas urlopów i wakacji nie jest odpoczynkiem od Pana Boga i Kościoła. Wszystkim Wam, Drodzy Czytelnicy, w imieniu całej redakcji „W Rodzinie Józefa”, życzymy udanych wakacji potężonych z błogim wypoczynkiem. Już teraz też, na progu lata, zachęcamy Was Drodzy Czytelnicy do sięgania po kolejne numery naszej gazety. Kolejny numer ukaże się niebawem, we wrześniu.

Redakcja



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Stanisław Rutka

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Katarzyna Figiel

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.